Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. **CENA 5 MAREK.**
Nr. 28. W Krakowie, dnia 10 lipca 1921 r. Rok XVI

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI i STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 50 Marek. — Pojedynczy numer 5 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 10 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekscie 20 M
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Sekretarjat Związku Ludowo - Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Nasze zadania i cele.

(Mowa wygłoszona przez Romana Dmowskiego w Poznaniu).

Na Zjeździe Zw. L. N. w Poznaniu R. Dmowski witany długotrwałemi oklaskami, wygłosił następujące przemówienie:

Dziękuję z całego serca za ten aplauz, którym przywitaliście mnie. Widzę w nim uznanie dla tych wysiłków, dla tej pracy, której **życie swoje poświęciłem**; widzę uznanie tego, że niejako przyczyniłem się do tego, że ta dzielnica piastowska dzisiaj stanowi część Polski i że my tutaj wspólnie **nad przyszłością Polski**, nad jej losem obradować możemy. Chciałbym jednakże korzystać z tej sposobności, żeby Wam jedną rzecz jasno przypomnieć.

Przypominacie sobie, że w chwili wybuchu wojny

opinja polska podzieliła się,

że była robota po stronie państw zachodnich przeciw Niemcom, ale była też robota po stronie Niemiec, która tamtejszą **psuła i paraliżowała.** Ta druga robota wynikała — nie można powiedzieć — zawsze ze złej woli, ale raczej, co szkodliwsze, **z niewiary, ze zwątpienia.** Było wielu ludzi w Polsce, którzy nie wierzyli, ażeby Poznańskie, Pomorze, Śląsk mogły wrócić do Polski. Muszę powiedzieć, **że nawet wśród tych narodów, o które się oparliśmy, z którymi się sprzymierzyliśmy, wiara ta także była słaba.** Z początku i tam nie **wierzono, żeby** dało się to zrobić, ażeby te ziemie, najstarsze polskie, do macierzy wrócić mogły. Muszę tutaj oświadczyć, że jeżeli się jednakże nam powiodło, to nietylko jest to zasługą tych ludzi w Polsce, którzy mieli **mocną wiarę i którzy w tym kierunku pracowali,** ale jest wielką zasługą **pomocy,** jakiej doznaliśmy ze strony naszych rodaków z za Oceanu w Ameryce. Wy wiecie, Szanowni Rodacy dobrze, że Wasza dzielnica właśnie od czasu wojny francusko-polskiej wysłała bardzo **liczne zastępy emigrantów** do Stanów Zjednoczonych. Zdawało się, że ci ludzie szli na zatracenie, że dla Polski nic nie będą znaczyli. Tymczasem w tej wojnie okazało się, że ta okoliczność, iż w Ameryce jest **4 miljony Polaków,** którzy mają tam znaczenie swą pracą, swym głosem w życiu politycznem, którzy wykazali także ofiarność swoją na cele ojczyste, że ta okoliczność nam pomogła do odzyskania tych ziem, które jęczały pod uciskiem pruskim i że ja dziś śmiało mogę powiedzieć, **że gdyby nie było amerykańskich Polaków, to Pomorza byśmy nie otrzymali.** (Brawa. Cześć im!). Bardzo rad jestem, że mogę to stwierdzić, dlatego, że chciałbym, żeby dziś ta ich zasługa została zrozumiana i to ich znaczenie dla **Polski zrozumiane,** ażeby ich sprawy, które oni dziś mają, w których potrzebują pomocy pewnej ze strony rządu polskiego, żeby te sprawy doznały jego opieki, żeby rząd polski rozumiał ich dążenia, **ich interesy.** (Brawa).

Teraz pozwólcie, Szanowni Rodacy, że ja jako jeden z najstarszych pracowników w naszym obozie Z. L. N. w paru słowach określę,

czem jesteśmy my, Z. L. N.?

Przedewszystkiem, jeżeli się prowadzi walkę polityczną, jeżeli się dąży do uzyskania swoich celów, to trzeba jasno wiedzieć, czem się jest, jaki się ma cel. Zacznę od tego, ażeby spojrzeć na to, co się dziś w Polsce dzieje. Po wielu latach niewoli, ucisku, prześladowania, wyzysku przez obcych, gdzie byliśmy sługami i parobkami obcych ludzi na naszej ziemi, nareszcie dostaliśmy Polskę Niepodległą, Wolną. I co się w tej Polsce dzieje? Czy nie widzicie, że wszędzie ogromną ilość ludzi opanowało to: co będzie miał za tę Polskę, co na tej ziemi zarobi, jakie będzie miał stanowisko, jaką władzę, jakie zyski, jak się obroni od kosztów na Państwo, od podatków itd. Czy nie macie tego wrażenia, że ludzie przedewszystkiem o tem myślą? (Głos: niestety!). Jakże ta Polska może istnieć, jeżeli ludzie ją tak rozumieją? Przypominam sobie słowa pewnego gospodarza, który powiedział: „A to mi to tak wygląda jak gdy gospodarz starał się najwięcej zgromadzić bogactwa, żeby było czem obdzielić dzieci, a dzieci nie pomagają, tylko ciągle się kłócą o to, co kto dostanie“. Jabym chciał, ażebyście zrozumieli, że wśród tych głupich i złych dzieci, które dziś i Polskę rozdrapią, żeby przygotować rozdrapanie jej przez wrogów, żebyśmy byli tym uczciwym gospodarzem, który to dobro dla nich gromadzi, żeby dla wszystkich starczyło. (Brawa).

Jak słusznie mój długoletni towarzysz pracy, p. Kozicki, powiedział tutaj, dzisiaj polityka zewnętrzna,

polityka zagraniczna jest najważniejszą

w Polsce. Dlaczego? Przecież my jeszcze nie mamy granic. Jeszcze Śląsk nie nasz. Wilno nie nasze. Wschodnia Małopolska jest w naszych rękach, ale nie jest nam jeszcze przyznana i tylko czyhają nasi wrogowie, żeby podnieść tę sprawę i zadecydować, do kogo będzie miała należeć. Po tej wielkiej wojnie cała Europa jeszcze nie przyszła do równowagi. Żadne państwo jeszcze nie ma w niej ustalonego stanowiska. Każde walczy o to, żeby zająć w Europie jak najwpływowsze stanowisko. Tem bardziej my nowi, którzy musimy sobie wyrobić to stanowisko, w tych warunkach, kiedy bardzo wielkie siły na świecie myślą o tem, jak tę Polskę znieść, łatwo zrozumiałe, że w tej chwili najważniejszem zadaniem jest byt tego państwa utrwalić, granice należąco zdobyć i wejście w sojusze z innemi państwami, tak, żeby nam zniesienie nie zagrażało, bo znów chodzi o to, że o własnych siłach istnieć nie możemy. To właśnie ustalenie granic państwa, to zdobycie sobie stanowiska wpływowego i poważnego wśród sąsiadów, to zapewnienie sobie sojuszów trwałych — to przecież wszystko jest zadaniem polityki zagranicznej i dlatego słusznie powiedział p. Kozicki, że polityka zagraniczna zajmuje u nas pierwsze miejsce. Ale co to znaczy? Czy to znaczy, że coś nowego ma być? Nie. Przecież polityki zagranicznej nie możemy prowadzić dobrze, jeżeli się wewnątrz nie prowadzi dobrze skarbu, przemysłowej gospodarki, żeby to państwo miało dobrą walutę, żeby to państwo dobrze stało, czyli, że, jeżeli ktoś dąży do tego, żeby miał dobrą politykę zewnętrzną, musi się również

dobrze zagospodarować na wewnątrz.

Niestety, my dziś się tak zachowujemy, jakby ta Polska istniała nie w Europie, ale na wyspie, otoczonej ze wszystkich stron morzem, którejby nic nie zagrażało, nie mając sąsiadów i tylko opierała swą politykę zewnętrzną na swoich interesach czy osobistych, czy klasowych. Jedni się troszczą o interes rolnika, inni o interes kupca i przemysłowca, znów inni o interes robotnika, a nikt się nie zastanawia nad tem, jak bronić Polski, bo przecież w Polsce żyje ten robotnik i gospodarz, przemysłowiec i kupiec. Tu nie chodzi o to, żeby robotnik nie dbał o swój interes robotniczy, nie chodzi o to, żeby gospodarz nie dbał o to, żeby gospodarstwo jego dawało dochód należyty, nie o to, żeby przemysłowiec albo kupiec nie troszczył się o rozwój swego przedsiębiorstwa, ale o to, żeby nad tem wszystkiem górowała myśl o Polsce, o całości (oklaski), bo jeżeli dach burza zerwie z nad głowy, to w tym domu mieszkać nie będziemy mogli. Pewien włościanin w roku zeszłym na wiecu, zwołanym przez ludowców, na którym namawiano go do wstąpienia do tej partji, powiedział: „Ja jestem gospodarz dosyć dobrze się mający, mam grunt, z którego mogę wyżyć i dzieci wychować, ale mam czterech synów. Tego gruntu dla nich nie wystarczy, żeby ich dobrze obdzielić. Więc jednemu zostawię grunt i zrobię go gospodarzem, drugiego zrobię kupcem, trzeci się weźmie do przemysłu, czwarty może zostanie nauczycielem, może księdzem. I wy chcecie, żebym ja tylko o gospodarzach myślał. Ja muszę myśleć o wszystkich, bo wszędzie mam swoje dzieci. (Słusznie). Zdaje się, że ten gospodarz ma więcej rozumu w głowie, niż rozmaici ludzie, co zasiadają na fotelach ministerjalnych. (Brawo).

To jest właśnie, Szanowni Rodacy, duch, to jest

oblicze naszego Związku L. N.

Od lat trzydziestu, jak powiedział to p. Kozicki, ten obóz istnieje. Istniał dawniej pod inną nazwą: Narodowej Demokracji. Ten obóz przedewszystkiem stawiał sobie za cel Polskę, jako całość, dlatego pracował przedewszystkiem nad tem, żeby wytworzyć łączność pomiędzy trzema dzielnicami polskiemi: Śląskiem z Poznaniem z jednej strony, Krakowem, Lwowem i Wilnem z drugiej. Ci ludzie łączyli się, nie bacząc na granice, na tereny. Jeżeli, jak to znów przedmówca stwierdził, myśmy wykreślili ten program polityczny, który dał nam Polskę, to nie dlatego, żebyśmy

byli jacyś wielcy genjusze, tak przerastający głową cały naród. Nie. Tylko dlatego, że kiedy inni mówili o tych interesach i o tamtych klasowych, o osobistych, o miejscowych, myśmy myśleli o Polsce i dlatego myśmy właśnie Polskę wygrali. (Brawa). I my dziś dalej musimy myśleć o Polsce, bo jeżeli my nie będziemy o niej myśleli, to nikt o niej nie będzie myślał, jak widzimy z tego, co się dzieje.

Zbliżam się do końca. Związek Ludowo-Narodowy za zasadę całej swej działalności, za swą wiarę polityczną uważa stworzenie takiego programu i wykonywania takiej polityki, któraby każdej klasie społecznej dała w tej Polsce warunki uczciwej pracy, uczciwych zysków i uczciwego rozwoju (oklaski). Ale ZLN. nigdy nie pójdzie na to, żeby popierać jedną klasę z krzywdą innych, bo wszyscy możemy żyć w Polsce (słusznie).

Tak samo co do podziału na dzielnice. Prawda, my przez sto z górą lat żyliśmy pod rozmaitemi panowaniami i rządami. Wskutek tego jedna dzielnica rozwinęła się w tym kierunku, druga w tamtym i wskutek tego dziś nie umiemy zawsze dobrze koło siebie siedzieć i razem pracować, jesteśmy jak ci ludzie, co jadą w jednym wagonie koleją. Jedni powiadają, że potrzebują powietrza i chcą okno otworzyć, drudzy powiadają, że im przeciąg szkodzi i chcą okno zamknąć. Dlatego liczyć się trzeba z tym punktem widzenia, żeby tak urządzić życie, żeby każdemu było dobrze. Więc dlatego będziemy zawsze przeciwni zbyt szybkiemu narzucaniu jednej dzielnicy tego, do czego nie jest przyzwyczajoną. My chcemy jak najdłużej zachować odrębne urządzenia administracyjne tutejszej dzielnicy, dlatego, że ona żyła w innych warunkach, ona miała rządy o wiele lepsze, miała bowiem rządy niemieckie, najniebezpieczniejsze dla Polski pod względem politycznym, jednak pod względem gospodarczym były lepsze od innych. Więc dążymy do tego, by utrzymać ten rozwój, żeby ta gospodarka się nie załamała, nie psuła, żeby nie dezorganizować życia. Ale z drugiej strony jesteśmy tym obozem, który dąży do tego, żeby cała Polska była jedna myśl, jedno serce i jedna dusza i jesteśmy przeciwnikami tego, co się u nas widzi w tej dzielnicy, że kto z Małopolski, kto z Królestwa, to jakby łajdak. Nie. Uczciwy człowiek, dobry pracownik, czy z tej czy z tamtych dzielnic, to jest Polak (oklaski). My jesteśmy tylko przeciwnikami złych ludzi, co nam pracę dla Państwa utrudniają, zamiast bronić granic Państwa, szerzą rozpustę i zły przykład, jak to było na Pomorzu.

Otóż Szanowni Rodacy, my żyjemy dziś w chwili bardzo ważnej. Zbliżają się przyszłe wybory, od których będzie zależało, czem będzie rząd i czem będzie Polska, bo jeżeli po tych wyborach dobrego rządu Polsce nie damy, to może się uprzykrzeć Panu Bogu dalej patrzeć na nasze głupstwa. My do tych wyborów musimy iść z całą świadomością tego, do czego dążymy. Otóż pamiętajmy o jednym, że dobrego rządu nie będzie, jeśli Sejm będzie rozbity na 15 stronnictw. Dobrego rządu nie będzie, jeżeli nie będzie w tym Sejmie

silnego obozu narodowego,

który będzie umiał narzucić swą wolę narodową (oklaski). Dobrego rządu nie będzie, jeżeli nad tym Sejmem nie będzie górował obóz, który myśli o Polsce, jako o całości, a nie o tych i tamtych interesach. I my, ZLN. idziemy do tych wyborów, do przyszłej pracy dla dobra Polski, myśląc o Polsce jak o całości i pamiętając o wszystkich warstwach i klasach, żeby wszystkim było dobrze. To nas łączy węzłem tak ścisłym niemal, jak religja, bo to jest nasza narodowa wiara i z tą wiarą idziemy do walki i zużyjemy wszystkich sił, ażeby ten sztandar zwyciężył. — (Burzliwe oklaski).

Rząd czy bezrząd.

Bezprzykładny w dziejach cywilizowanych narodów, przeciągający się ponad wszelką miarę bezrząd w Polsce stał się od kilku tygodni oczywistą już dla wszystkich przyczyną strasznej drogi klęsk i upokorzeń, na którą weszła nasza polityka państwowa i stanowi coraz groźniejsze niebezpieczeństwo już nie dla potęgi i rozkwitu, ale dla samego bytu Państwa; katastrofa bankructwa i wypadnięcia z rzędu państw, z któremi się liczą na świecie stanęła w całej grozie przed nami.

Przyczynę tak oczywistą dla wszystkich zrozumiał też i prezes obecnego rządu, p. Witos, stwierdzając na konferencji stronnictw, że rząd jego, początkowo na zasadzie parlamentarnej zbudowany, obecnie na zbyt wąskiej zawisł podstawie, i że groźna sytuacja Państwa wymaga przedewszystkiem nie łatania rozsypującego się gabinetu bez właściwej większości, ale stworzenia nowego, silnego rządu, któryby znaczną i pewną mógł znaleźć w Sejmie większość. Sześć stronnictw natychmiast ofiarowało swoją pomoc w utworzeniu takiego rządu, bez innych zastrzeżeń, jak to jedno, by dźwigając wspólnie odpowiedzialność, wspólnie też w stosunku do względnej siły swojej w Sejmie i w kraju mogły dzielić istotne w tym rządzie wpływy. Ze stronnictwem p. prezesa Witosa dawało to potężną większość w Sejmie i umożliwiało całkowicie stworzenie w ciągu 24 godzin dobrego rządu, z powołaniem najlepszych ludzi, jakich Polska posiada, do ratowania nawy państwowej na samym już skraju przepaści.

Pytanie Premjera i odpowiedź stronnictw były jasne i stanowcze. Dalszy jednak przebieg tego przesilenia został przez samego Prezesa i jego stronnictwo na niebywałe pokierowany tory. Ki-

ka tygodni wakowało ministerjum Spraw zagranicznych, pomimo przedstawienia przez stronnictwa kilku wybitnej kompetencji kandydatów; na ministra aprowizacji powołano bez zapytania się Sejmu człowieka, stojącego w jaskrawej sprzeczności z programem rządu i większości sejmowej w tej dziedzinie; ministerjum pracy powierzono również bez pytania się Sejmu nowemu pozaparlamentarnemu ministrowi, chociaż w większości rządowej zasiada stronnictwo robotnicze; wreszcie w trakcie przesilenia Rada Ministrów zmusiła Ministra Skarbu do ustąpienia żądaniu niemożliwego do przyznania nadzwyczajnego kredytu 10 miljardów na cele nieprodukcyjne, z wyraźną partyjną korzyścią, co bezwątpienia zmusiłoby rząd do dalszego przyśpieszonego drukowania znaków obiegowych bez pokrycia i sprowadziłoby wartość waluty polskiej już prawie do zera. Jednocześnie pan Witos i jego stronnictwo najwyraźniej ignorując niewątpliwą wolę większości pośród stronnictw rządowych i wyraźnie zarysowanej większości sejmowej, widocznie zmienili pierwotny jasny pogląd na przyczynę trwającej sytuacji klęskowej i zmierzają najwyraźniej do tego, by za wszelką cenę przy władzy się utrzymać bez zmiany rządu, nie troszcząc się o oparcie parlamentowe licząc zatem na szybko nadciągające ferje sejmowe.

Tymczasem jedno ze stronnictw rządowych, Chrześcijańsko-narodowy klub robotniczy, wystąpił z większości dotychczasowej i wycofał swego przedstawiciela z rządu, a drugie stronnictwo — Narodowe zjednoczenie ludowe — uchwaliło ultimatum dla rekonstrukcji rządu na nowych podstawach, grożąc w przeciwnym razie również usunięciem się od rządu i współodpowiedzialności za losy państwa.

W tych warunkach cały ogół narodowy, a w pierwszym rzędzie Związek ludowo-narodowy musi zapytać pana Witosa, w czyim imieniu, z czyjego upoważnienia i na czyją odpowiedzialność sprawować nadal w Polsce swe rządy zamierza?

Musi też zapytać stronnictwa, które pozostają w rządzie, a razem ze Związkiem przed dniami kilku zaledwie stwierdziły niemożliwość i szkodliwość utrzymania nadal obecnego rządu i konieczność natychmiastowego stworzenia nowego na nowej podstawie, czy za rządy pana Witosa biorą na siebie nadal całą współodpowiedzialność?

Musi wreszcie zapytać Sejm, kto w nim właściwie za ten rząd i jego bezrząd odpowiedzialność dźwigać jest gotów?

Bez odpowiedzi na te pytania, którebу stwierdziły, że istnieje większość sejmowa za rząd obecny odpowiedzialna, nie ma w Polsce stanu prawnego, rząd takiej większości nie posiadający zgodnie z brzmieniem zarówno tymczasowej, jak i obecnie obowiązujące konstytucji nie ma prawa rządzić i władzy prawnie nie posiada.

Stwierdziliśmy już powyżej, że przez cały czas istnienia obecnego rządu najważniejsze dla państwa ustawy i uchwały, nie wyłączając konieczności państwowych, przechodziły w Sejmie nie większością rządową, ale większością prawicy, bardzo często wbrew głosom stronnictwa ludowego, które przewodniczy rządowi. Ten potworny i z punktu widzenia parlamentarnego absurdjalny stan rzeczy musiał być tolerowany dopóty, dopóki najżywotniejsze interesy państwa wymagały prowadzenia jego spraw przez rząd istniejący, ponieważ prowadził on je wedle woli większości sejmowej, chociaż dorywczo tworzonej i dobro państwa i narodu mającej na względzie.

Ale z chwilą, gdy prezes rządu zaprzecza czynami stwierdzonej przez siebie niemożności i szkodliwości dla państw przeciągania takiego stanu rzeczy, i zamierza nadal rządzić bez oparcia bodaj o formalną większość w Sejmie, z chwilą gdy bezrząd, stanowiący metodę rządzenia tego rządu rośnie z dniem każdym, a nawet rada ministrów wbrew konstytucji uchwala nieprodukcyjne wydatki bez wskazania na nie pokrycia — żaden polityk, pojmujący straszną dziejową odpowiedzialność za przyczynianie się bodaj biernem poparciem do takiego marnowania owocu morza krwi przelanej i spychanie państwa do otchłani niebytu — nie może ani dnia dłużej znosić bez czynnego sprzeciwu takiej szalonej wobec istnienia państwa polityki.

Źle jest z naszą walutą — dlaczego?

W dniach ostatnich za 1 dolara płaci się u nas do 2.500 marek, za 1 funt angielskich szterlingów 6.000 marek, za 1 markę niem. 40 marek, za 1 koronę czeską 35 marek, ba, za 1 koronę austrjacką półczwartej marki.

Jeszcze dwa tygodnie temu nie płaciliśmy za obce pieniądze ani połowy. Od 2 tygodni każdy dzień jest coraz gorszy i nie widać końca.

A jednak głucho jest w gazetach naszych o tej pierwszorzędnej sprawie. Gdy blisko rok temu płaciliśmy za 1 dolara 120 marek, za 1 koronę czeską 2 marki i t. d., głośny był krzyk w gazetach, że jest źle i że temu jest winien minister skarbu, Władysław Grabski. Wtedy była wojna, wtedy Sejm nie uchwalił jeszcze podatków. Ale wtedy ministrem był członek Związku ludowo-narodowego, więc choć nic nie był winien, wszystkie pieski gazeciarskie wołały bij zabij na niego. Zwłaszcza u nas, w Małopolsce, gazety z „Ilustrowanym Kurjerem codziennym" na czele, nie zostawiły na Grabskim suchej nitki.

Dziś jest sto razy gorzej. Wojny nie ma, a więc nie ma i tych olbrzymich wydatków, jakie pociąga wojna. Państwo dziś mało sprowadza żywności, bo w kraju jest jej już więcej. Sejm uchwalił dużo podatków, rząd je ściąga, że

aż ludzie piszczą, a mimo to różne łotry z Kurjerków i innych gazet milczą i nic nie piszą, że grozi nam katastrofa. Milczą, bo ministrem skarbu jest człowiek im miły, stańczyk, pokumany z żydami, Jan Kanty Steczkowski.

My jednak milczeć nie możemy. Musimy się zapytać, dlaczego nasz pieniądz tak traci na wartości, że już w świecie nikt naszej marki brać nie chce.

Przyczyn tego stanu jest kilka. Pierwsza to ta, że Polska nie ma w świecie poważania i szacunku. Mówią o nas w świecie, że rząd nasz jest niesumienny, że z nikim w zgodzie nie żyje, że nasze urzędy są liche, że nasze wojsko jest źle zorganizowane, a dużo kosztuje, że jednem słowem nikt nie wie, co z Polską będzie za rok.

Druga przyczyna to ta, że nasz rząd rzuca pieniądze na prawo i na lewo. Nasz rząd nie dba zupełnie o to, aby rozchód żył z przychodem w zgodzie. Rząd bierze się do rozmaitych rzeczy, które do niego nie należą. Naprzykład rząd oddaje swoje lasy rządowe prywatnym spółkom na wyrąb i spekulację, a za to sekwestruje lasy prywatne. Zamiast zbyteczną w kraju ropę, naftę, benzynę wywieźć za granicę i sprzedać, rząd i przedsiębiorcy magazynowali ropę i zgromadzili jej za blisko 20 miljardów. Skutek jest taki, że tymczasem Rumuni, Anglicy i Amerykanie wszędzie rozesłali swoją ropę i dziś już naszej nafty nikt nie potrzebuje. Tak samo jest i z drzewem. Trzeba było miljony łapówek zapłacić, żeby dostać pozwolenie na wywóz wagona kopalniaków czy progów kolejowych. I tak było ze wszystkiem. Ale za to do Polski szedł jedwab, kapelusze damskie, różne tasiemki, czeski cukier i rozmaite inne towary, bez których obejśćbyśmy się mogli. I o to mamy teraz skutki tej gospodarki. Dziś już i pożytecznej rzeczy z zagranicy nie sprowadzimy, bo będzie za drogą.

Rządy zagraniczne i kapitaliści zagraniczni, widząc, co się u nas dzieje, odmówili nam pożyczki. Myśleliśmy zrazu, że będziemy mogli za pożyczone za granicą pieniądze sprowadzić maszyny i inne potrzebne rzeczy, a jak się dorobimy, to spłacimy. Ale to się nie udało. Zraziliśmy sobie Francuzów. Już rok blisko robimy z nimi ugodę handlową i ani rusz żebyśmy ją zrobili. To samo z Rumunami, to samo z Włochami.

Jeśli rząd radykalnie tego swojego postępowania nie zmieni, może być z naszem państwem źle, bardzo źle. Niestety, nie widzimy poprawy. Witos odpowiedzialny jako prezes ministrów za to wszystko, nie rozumie tego wszystkiego, a jego najbliżsi radzi, że w mętnej wodzie sami ryby łowić mogą, nie dadzą mu dobrej rady i pomocy. Trzeba więc głośno wołać do całego kraju, aby ten głos przestrogi wywołał opamiętanie i naprawę.

Źle jest z gospodarką w naszem państwie — Żądamy naprawy.

Zastanówcie się Bracia!

Już od roku 1914 przeszliśmy tyle różnych utrapień i cierpień iż niepodobna ich opisać! Ale zawsze żywiliśmy nadzieję, że się to skończy i lepszy rok nam zawita. A tu już rok 1921 i jakoś nam nie tak, jak my to niektórzy myśleli. I tak, gdy walka na śmierć i życie trwała pod Lwowem, zdało się nam, iż to poświęcenie ludzi różnego stanu i zawodu obudzi cały naród polski, do jedności i zgody. I gdy znowu głos smutny zwiastował iż wróg bolszewicki jest pod murami Warszawy, sromotę i zagładę ma okazać światu, nad Polską i jej ludem, wtedy ten lud polski, złączony solidarnością i zgodą, pokonał wroga ku jego sromocie a swojej chwale. I znowu spodziewaliśmy się, iż wtenczas nam zawita, ta prawdziwa miłość i zgoda. A poświęcenie naszych Braci Ślązaków, dla sprawy Polski, czyż ich czyn, nie podziwia świat cały, iż z takiem poświęceniem ciąży ku swej Macierzy Polski. I widząc te wszelkie ofiary, miłość i poświęcenie ludu polskiego, nie widzimy tej nadziei, jaką pokładaliśmy. A czemu? Bo nam jednego brakuje, na które wam przy końcu tej mowy odpowiem. A teraz znowu przechodzę, do drugiego zastanowienia się. Czytając artykuły w gazetkach jeszcze z przed wojny, pamiętam, że pisało się tak: Kiedyś musi przyjść do wojny! — Gdzie się rozegra — na naszej ziemi polskiej i o tę ziemię naszą będzie rozprawa, bo wrogowie nasi ziemią naszą podzielili się, a gdy wybuchnie wojna, to Polska zmartwychwstanie. — I dziwiłem się, jak to mogą tak naprzód przewidzieć? Więc myślę o tem sobie: Mój Boże, ten lud polski, który się doczeka, tej Polski zmartwychwstałej, to pewno tak postąpi, jak te dzieci jednej rodziny, gdy ich los rozrzuci po świecie, a potem za zrządzeniem boskim znowu zbiorą się razem po latach rozłąki, to żyją ze sobą w miłości i zgodzie jak największej. A wy, jak postępujecie? — A my Polacy, co robimy? Gdy w czasie wojny, aż do roku 1918 trwały różne rekwizycje, to zdarzyło się, że ostatnią miarkę ziemniaków, ostatni litr zboża zabiorą, a bydełko nasze? Jakże niepewni byliśmy o nie! A gdzie to wszystko szło? Jeszcze by ta człowiek znosił cierpliwie i nawet nie żałował, gdyby to nasi ojcowie, bracia, lub synowie z tego używali, ale, jakiż smutek występował na czoło nasze, gdy nam nasi drodzy opowiadali, iż trawę i coś podobnego jedli. Więc my w domu, byliśmy przyciśnięci i pogrążeni w smutku! A z naszych braci cień tylko był. — I w tem, jakby złudzenie, czy sen — czy cud dochodzą głosy — Polska zmartwychwstaje! Mój Boże! To człowiek doczekał się, tak! Ale jakiej? Wynędzniałej — obdartej — pokaleczonej. Dzieci jej — jedni bez rąk, bez nóg, — różne kaleki — życie postradali, inni znów, jako jeńcy zabrani, z żałością tęsknią

do rodzin i strzechy. A kto policzy te łzy matek, żon, córek lub dzieci płaczących — musiałby mieć serce skamieniałe, ażeby nie odczuwał żalu. Polska zmartwychwstaje, głos leci?

JAK WITAMY ZMARTWYCHWSTAŁĄ?

A synowie lub córki, jakże się w niej witają? Nie wiem, jak i kto o tem napisze. Ale widziałem, słyszałem, iż niektórzy, n. p. robotnik na wieśniaka i na odwrót wieśniak na kupca, rzemieślnika i na odwrót itd. **nie było stanu, ażeby nie był piętnowany.** Tak sądząc i krytykując, musielibyśmy wszystkich **zgładzić bez wyjątku.** — A czy to byłoby słuszne? Zastanówmy się! Naprzód weźmy robotnika, znów wieśniaka, rzemieślnika, kupca, obszarnika, inteligenta we wszystkich ich zawodach. I zapytajmy się ich? No bracie, w waszem zawodzie, czyli w stanie pewno wszyscy jesteście niewinni, uczciwi, rzetelni, pracowici itp., skoro drugiemu stanowi, zarzucacie paskarstwo, zdzierstwo, oszustwo, a może i złodziejstwo. — I jakże mi odpowiesz? Bo musisz prawdę powiedzieć! Dowiodę prawdy, to mi może odpowiesz, że są w naszem stanie takie jednostki, któreby zasługiwały na karę, **ale znów cały nasz stan taki nie jest.** A to na co cały stan krytykować? Widzisz, tak jak w waszem stanie, tak i w innych stanach są wyjątki, jednostki, podobne do waszych, nieuczciwe. I czy przez to mamy cały stan potępiać? Raczej tę jednostkę, która źle robi, ją upomnieć, lub ukarać. Jesteśmy na ziemi i jesteśmy ludźmi, więc są ułomności. Jednostki, które źle robią, to choćby ich władza najwyższa — to moglibyśmy ich błędy sprostować lub ich ukarać, iż źle pełnią! I byłoby to dla dobra naszej Ojczyzny i ludu polskiego.

Aż strach słuchać! Polska zmartwychwstaje! Głos leci! **A tu niejeden, jeszcze nie wie, czy do Austrji należy, czy też do Polski,** choć niedaleko jest Grodu Królewskiego. Inny znów mówi: co to Polska! To tylko, panowie i pańszczyzna jest! O! nie bracie! **Tak nie mów;** bo Polska to jest obszar ziemi, w którym mieszkają ludzie mówiący po polsku, **więc ty, i syn twój, córka twoja, dziadek twój i ziemia, którą uprawiasz itd. to wszystko jest Polska. Inny znów daje jej przezwiska, takie, które się nie godzi nawet pisać.** Ale tym odpowiadam: Polska! to nie jest Sodoma i Gomora, którą Pan Bóg ogniem siarczystym spalił — **ale Polska musi być w oczach Bożych miłą, skoro do życia ją powołał.** Inny znów mówi: co mi to Polska, tak sobie lekceważy. Idź i zapytaj się, ojca swego, brata, lub syna, a oni ci powiedzą, gdzie w tym wirze wojennym, jedni z ochotą i poświęceniem, drudzy zmuszeni byli wyjść z domu, i różne niewygody i trudy ponosząc, tak w niedostępnych Alpach, w zabójczym klimacie albańskim, lub het na Syberji, tam, życie tracąc, krew przelewając; a dlaczego? **Ażeby Ojczyznę oswobodzić.** Inny znów, radby jej nie widzieć. A to właśnie ci, **co to mają w pogardzie stan duchowny, uczucia religii św., w nienawiści dla ludzi uczciwych i zasłużonych.** — Takiemu to człowiekowi odpowiedziałbym. Idź i spytaj się, a dowiesz się od prostaczka — od uczonego — od wieśniaka, od majętnego — dlaczego to oni w różnych katorgach, w dalekiej i zimnej Syberji — głód i nędzę, poniewierkę i życie tracili; dlaczego i za co to cierpieli. Oni ci odpowiedzą za to, **iż byli Polakami, Boga i Ojczyznę miłującymi.** A ile to ludu polskiego było, który swe mienie tracąc, w jasyr ścigani, z wycieńczenia, z głodu i bicia życie zakończyli, za co? **Za to, iż nie chcieli się wyrzec wiary swych ojców i Polskę miłowali. Więc Polska to jest rzecz święta nie wolno ją nam kalać.** I znów zastanówmy się! Tyle ofiar, poświęcenia było i jeszcze nie jest w tej Polsce jakbyśmy to sobie życzyli.

A DLACZEGO ŹLE?

A dlaczego? Posłuchaj bracie! Ci wszyscy ludzie, którzy te cierpienia i katusze ponosili, to są twoi bracia jako Polacy! **I patrzą na ciebie! Czekając twej ofiary,** która prowadzi do zwycięstwa i prawdziwej wolności. Bo przez lud wolny, Pan Bóg wskrzesił i do życia powołał tę naszą Ojczyznę, ale żebyś ty i syn twój i córka twoja byli prawdziwemi gospodarzami na swych śmieciach po swych przodkach odziedziczonych, a nasza Polska ażeby się przyodziała szatą świetności chwały swojej, **to ty bracie musisz swą ofiarę jej złożyć, bo inaczej,** ani ty bracie, ani syn, ani córka twoja nie ujrzycie jej **świetnej, a siebie wolnym. Ujrzą ją ci, którzy to wypełnią czegoś ty nie chciał.** A cóż to za ofiara ma być? Więc ci powiem, jest to twoje poświęcenie, które cię nie kosztuje, ani życia, ani krwi, ani miecza, jak twych braci. Widzisz, iż Polska zmartwychwstała, ale nie widzisz jej przyodzianej szatą chwały swojej. Widzisz, iż Polska zmartwychwstała, ale nie widzisz, w niej ani siebie, ani braci twych używających swobody, jakiejbyś pragnął chciałbyś pokonać to wszystko złe, żeby to było w mocy twej, tak sobie niejeden pomyśli. **Ale tu jednostka nic nie zrobi,** tu potrzeba armji **tj. całego narodu polskiego, jego ofiary czyli siły!** Bo nasi wrogowie i zaprzańcy wystawili „fortecę" że się tak wyrażę, która jeszcze przez wojnę tę została wzmocniona tak, iż ani Berta, ani największe działa nie rozburzyły jej! A cóż to w tej fortecy jest, spytasz się?

GAZY TRUJĄCE.

A toż w niej są **gazy trujące, które zatruwają i niszczą ciebie** i cały naród polski. **To są duma, pycha, zarozumiałość, ambicja, złość, nienawiść, paskarstwo, złodziejstwo i różne niegodziwości,** jakie widzisz lub słyszysz. I czyż w takim stanie możesz się spodziewać dobroci, ty lub syn twój. Czyż nie nadarmo byłoby tyle poświęceń naszych braci, gdybyś się ty nie połączył, ażeby tej fortecy zniszczyć? abyś ty i syn twój

był chlubnie zapisany w dziejach czasu twego, iż chlubne świadectwo dałeś o sobie? Więc zastanów się bracie! Oto nasi starsi Bracia podają nam dłoń, widząc, co się dzieje, chcąc nas i siebie od tej sromoty uwolnić! My bez nich, oni bez nas nie mogą tego dokonać. Więc drogi bracie wzywam Cię przypatrz się na te wszystkie boleści i utrapienia, jakie czytałeś, podaj rękę, pomóż im zburzyć tę fortecę, gdy to dokonamy wtenczas ujrzymy tę naszą Polskę przyodzianą szatą świetności chwały swojej. A my ludem wolnym wspólnie się miłującym. Był zjazd ludzi z całej Polski w Częstochowie i tam u stóp N. Marji Panny to poświęcenie łączności zgody stanów nastało, do pokonania tego złego. I gdy i ty przyłożysz się do tego dzieła i lud z całej Polski, natenczas to, co nas trapi i gnębi, to z pewnością pokonamy. A przy zgodzie i wspólnej miłości Pan Bóg nam błogosławić będzie. **Wróbel Jan.**

Widowisko.

Dziwne, naprawdę dziwne, choć nie wesołe, dzieją się rzeczy w Sejmie i w rządzie.

Donosiliśmy w ubiegłych tygodniach o ciągłych zmianach ministrów.

W dwu klubach poselskich doszło do rozłamów. Klub Narodowego Zjednoczenia Ludowego podzielił się na dwa nowe kluby: dawnemu przewodniczy były minister Skulski, a nowemu, który się nazwał Narodowo-chrześcijańskiem Stronnnictwem ludowem, przewodniczy poseł Dubanowicz. Z klubu mieszczańskiego wystąpili posłowie: Świala, Dymowski, ks. Maciejewicz.

Jako wynik ostatnich zmian pewne stronnictwa połączyły się z sobą. I tak: Piastowcy, mieszczanie, konserwatyści, demokraci i Narodowe Zjednoczenie ludowe utworzyli „Zespół centrowy" i wybrali wspólny zarząd; razem oni mają rządzić Polską i razem prowadzić wybory do Sejmu. Z naszej dzielnicy tedy do tego zespołu należą wszyscy posłowie Piastowcy oraz żydowscy demokraci i konserwatyści, a to: Federowicz, Natan Loewenstein, Kolischer, Rauch, Steinhaus, hr. Baworowski, Starowieyski, Jabłoński, Wysocki, Abrahamowicz, Osuchowski, Kleski, Galik.

Rozmaite gazety ludowców ciągle z nas członków Związku ludowo-narodowego robiły pańskie stronnictwo. Teraz mamy dowód już niezbity, kto z kim idzie.

Obok tego zespołu centrowego, który ma około 150 głosów w Sejmie i który ma rząd w ręku, powstało jeszcze Centrum narodowe, złożone z klubów: chrześcijańsko-narodowego Stronnictwa pracy i Narodowo-chrześcijańskiego Stronnictwa ludowego — temu centrum przewodniczą posłowie: Czerniewski, ks. Kaczyński, Dubanowicz i Sełtyk. Jest prawdopodobne, że do tego Centrum przyłączą się i katolicko-ludowi. Razem będą oni mieli ponad 50 głosów.

W ten sposób Sejm bardzo zmienił swoje oblicze. Sejm liczy 415 posłów. Rządy sprawuje zespół centrowy, mający 150 głosów. Przeciw niemu jest około 260 głosów. Jeżeli mimo to zespół ten z Witosem na czele trzyma się przy władzy, to dlatego, że ma on poparcie socjalistów, Stapińczyków i Thugutowców, a więc razem dalszych 70 głosów. Na boku stoi klub narodowych robotników z 23 posłami i klub Związku Ludowo-Narodowego z 75 posłami.

Klub naszych posłów uchwalił ostro zwalczać dzisiejszy rząd. Jest to rząd niedołężny. Nie ma ani programu ani siły. Wskutek tego wszędzie jest źle. Niewątpliwie przeciw rządowi wystąpi i Centrum narodowe, razem więc około 120 posłów ostro będzie tn rząd zwalczać. To też Witos, bojąc się ostrej krytyki, ułożył z kolegami, aby już teraz Sejm posłać na wakacje. Sejm odbędzie tylko jedno posiedzenie i pójdzi na letni odpoczynek, a rząd będzie bez kontroli i bez budżetu.

Źle jest w Polsce, bo do rządów dostali się ludzie, którzy tylko o sobie myślą, a ogół nic ich nie obchodzi.

Mieszczanie ludowcami.

Dziwy zaczynają się dziać w Polsce. Ludowcy, co to się jedynymi obrońcami chłopów mianowali nagle zmienili ubranie. Oto dotychczasowy redaktor „Piasta" Jan Owiński, przypomniał sobie, że pochodzi z mieszczan, bo z Rymanowa i zaczął wydawać „Głos mieszczański", a w nim pisać jako Rymanowski. Ten tygodnik „Głos mieszczański" jest niby organem Zjednoczenia mieszczańskiego, nowego stronnictwa miejskiego. Nawołuje on na każdym kroku: mieszczanie, łączcie się w osobne stronnictwo do walki o wasze prawa.

Pocieszny to będzie widok, jak p. Owiński-ludowiec walczył będzie z p. Owińskim-mieszczaninem. A że p. Owiński dawniej nazywał się Jajko, więc może jako p. Jajko zorganizuje jeszcze trzecie stronnictwo np. dla robotników i dla nich trzecią gazetę wydawać zacznie.

Tacy to mądrzy są ludowcy. Ale tym razem przemądrzyli. „Głos mieszczański" wydawała dawniej spółka rękodzielników krakowskich. Wojna im to wydawnictwo przerwała. Teraz ludowcy zabrali im tytuł gazety. Oburzyło to bardzo rękodzielników, założyli protest i grożą ludowcom procesem za kradzież tytułu gazety. W ostatnią sobotę ogłosili to w gazetach.

Rozumielibyśmy robotę ludowców po miastach, gdyby powiedzieli tak: i mieszczanie żyć muszą — chodźcie i wy, mieszczanie, do naszego stronnictwa, pomóżcie nam, a my pomożemy wam i będzie dobrze. A tymczasem ludowcy myślą inaczej i robią inaczej: chłopów organizują osobno i wygadują na miasta, mieszczan organizują oso-

bno i wygadują na chłopów. Czy to jest dobre i uczciwe?

Okazuje się, że tylko nasz Związek ludowo-narodowy dobrze i trafnie sprawę tę załatwił. Nasz Związek postawił sprawę jasno: trzeba dać każdemu, co mu się należy, chłopu i robotnikowi i mieszczaninowi. Niech wszyscy uczciwi razem się schodzą, niech się wyrozumią, niech jeden drugiemu ustąpi w tem, co słuszne i niech razem pracują dla siebie i Ojczyzny, ale niech się nie zwalczają i nie podkopują. I dlatego do Związku mogą należeć wszyscy uczciwi i dlatego Związek ma serce i dla chłopów i dla mieszczan. Związek szczerze i otwarcie mówi wobec chłopów o prawach miast, a wobec mieszczan o interesach wsi i niczego nie kryje. A ludowcy w jednej izbie zbierają chłopów, a w drugiej mieszczan i każdemu wołają: organizuj się, bo cię tamci chcą obrabować! Czy to uczciwe? Chyba nie!

Górny Śląsk a polityka federacyjna.

Nie posiadając tej odrobiny egoizmu narodowego, żeby przedewszystkiem utrwalać i wywalczać sobie „wolność naszą“ i swój własny byt i żeby przedewszystkiem zabiegać o własne sprawy, lecz nad miarę kłopocąc się o „wolność waszą“, o sprawy Litw, Białorusi, Ukrain i Rosyi, ich wolności i rządów, mamy żal do innych narodów, że w pierwszym rzędzie myślą o sobie, o swoich sprawach i korzyściach, a nie o sprawach cudzych i nie o naszych i że regulowanie spraw cudzych dostosować pragną przedewszystkiem do potrzeb i korzyści własnych.

Dzięki zwycięstwu koalicji osiągnęliśmy więcej, niż niejeden z dzisiejszych sterników naszych osiągnąć pragnął i niż ogół śmiał przypuszczać. Osiągnęliśmy to przez własną pracę i ofiary, ale częściowo także bez nas, a częściowo nawet wbrew nam. Dziś podnosimy głos oburzenia przeciw koalicji za jej wyroki, krzywdzące nas raz po razu w sprawach ustalenia naszych granic. Głos oburzenia słuszny — bo wyroki te zabierają nam to, co wyłącznie i najsprawiedliwiej nasze. Niech jednak to oburzenie nie zasłania nam i własnych przewin. Bo istotnie trudno się oprzeć wrażeniu, czy i altruistyczno-federalistyczna polityka naszych sterników nie poszła na rękę egoistycznej światowej polityce Niemiec, Włoch i Anglji.

Nasza belwederska polityka federalistyczna i lewicowa altruistyczna nie przeciw Niemcom jest zwrócona, lecz przeciw Rosji, będąc zaprzątniętą myślą o jej rozczłonkowaniu, a to w tej obłędnej nadziei, że „wyzwolone narody“ sfederalizują się nie z Rosją, lecz właśnie z Polską. Kto zaś całą uwagę ma skupioną na wschodzie (rosyjskim), ten nie może jej dość poświęcać zachodowi (niemieckiemu); a kto chce być agresywny na wschodzie, ten nie może być agresywny na zachodzie; dla zawikłań wschodnich trzeba było dążyć do wyrównania na zachodzie. Stąd nie dość troski o G. Śląsk. Wschodnie sprawy odwróciły były naszą uwagę od Mazurów, a wschodnie klęski nas ich pozbawiły zupełnie. Wschodnia polityka Piłsudskiego i Dąbskiego pozbawiła nas Kamieńca i Płoskirowa, antirosyjska polityka Piłsudskiego i Patka pozbawiła nas Śląska Cieszyńskiego i Mazurów, federacyjna polityka Piłsudskiego i Sapiehy odbiera nam Wilno i zaniedbuje Śląsk Górny. Pomijając sprawę Wilna i wpływu utopienia w Dnieprze skarbu polskiego na głosowanie na Śląsku — przejdę do innych rzeczy.

Korzystne dla Niemiec, a niekorzystne dla nas załatwienie sprawy śląskiej byłoby na rękę ułudnej a pokutującej u nas ciągle nadziei nawiązania szczerze przyjaznych stosunków z Niemcami. Wtedy Niemcy, jak u nas się łudzą, straciłyby wiele z napięcia przeciw nam, a natomiast nasz naród, obrażony na koalicję, siłą rzeczy łatwiej dałby skierować swoje sympatje w stronę Niemiec. Równocześnie takie załatwienie sprawy złagodziłoby albo i usunęło spór koalicji z Niemcami o odszkodowanie, które Niemcy w znacznej mierze uzależniały od G. Śląska. Polska zaś uzyskiwałaby więcej wolną rękę na wschodzie.

Takie patrzenie na rzecz kazałoby widzieć celowość w rozsiewaniu owych karykaturalnie przesadnych a nieprawdopodobnych pierwszych wieści o wyniku plebiscytu: mianowicie miałyby one przez zbytni wybuch radości doprowadzić potem naród do tem większej depresji i rezygnacji, a tem samem powstrzymać go od śmiałego, głośnego i upartego pilnowania sprawy u swego rządu. Tem możnaby tłumaczyć i to, że — choć republikańska Francja nie wahała się powierzyć swej obrony monarchiście Fochowi — nasz rząd mimo propozycji kilku stronictw nie powierzył obrony G. Śląska na Radzie Najwyższej najwybitniejszemu naszemu politykowi, ale i antygermaniście, Dmowskiemu.

Kiedy Naczelnik Państwa wybierał się do Paryża, obóz narodowy, jako gorący zwolennik przymierza z Francją, radował się z tego i parł do jej odbycia. Atoli same osoby trzech federalistów, Piłsudskiego, Sapiehy i Sosnkowskiego budziły wątpliwości, czy zamiast o naturalny sojusz antyniemiecki nie będą oni robić starań o sojusz antyrosyjski pod firmą antybolszewickiego. I istotnie — w sprawozdaniach z pobytu owych trzech federalistów w Paryżu i z toku układów nad sojuszem „antyniemieckim“ cicho było o Niemczech w ogólności, a o G. Śląsku w szczególności. Jedyna zaś enuncjacja p. Sapiehy o przychylnem nam stanowisku nawet Anglji w sprawie górnośląskiej znalazła zaraz na drugi dzień zaprzeczenie w postanowieniu Rady Najwyższej o równoczesnem głosowaniu emigrantów ze Ślązakami

osiadłymi — i to wbrew pierwszemu jej postanowieniu z 30 grudnia 1920. Zarazem było to stwierdzeniem, że nasi 3 federaliści o sprawie górnośląskiej wcale tam nie mówili, albo na takie właśnie postanowienie Rady się zgodzili. — Dość głośno natomiast pobrzękiwano z Paryża szablą (także rumuńską) pod adresem Rosji, z którą równocześnie w Rydze — robiono pokój — bez kontroli niefederacyjnego Sejmu.

Również nie słyszało się nic o staraniach o uznanie granic pokoju ryskiego, gdyż federaliści utrwalać ich nie chcieli, podobnie, jak nie chcieli utrwalać zasad konstytucyjnych, które w razie jakichś federacyj musiałyby nietylko inne mieć te lub owe przepisy, ale i być zupełnie innym duchem owiane. Wszak inny musiałby być ustrój państwa federacyjnego, niż może być i ma być w Polsce jednolitej.

Skoro zaś w polityce federacyjnej G. Śląsk stał na dalszym planie, więc choć dla sprawy G. Śląska i zawarcie pokoju i uchwalenie konstytucji było gwałtownie potrzebne, jednak zwlekczono z jednem i z drugiem do 2 względnie 3 dni przed plebiscytem, bo polityce federacyjnej były te rzeczy wogóle więcej niż niepotrzebne.

Wreszcie polityka federacyjna, będąc gotową w zamian za federację z Litwą wyzbyć się etnograficznie polskiego i ku Polsce ciążącego Wilna, tem samem osłabiała argument tych, którzy bronili G. Śląska, jako ziemi etnograficznie polskiej i do Polski ciążącej.

Dodajmy, że w tak gorących dla Polski czasach ambasada polska w Londynie była całe miesiące po p. Sapieże i przez niego nieobsadzona.

Altruizm federacyjny utracił Kamieniec, utopił w Dnieprze Śląsk Cieszyński, Mazury i skarb, topi w Niemnie Śląsk Górny i Wilno, a egoiści całego świata pojąć nas nie mogą. Ale też nasi kierownicy dyplomacji i polityki, którzy długo, długo jeszcze powinni być uczniami w tym fachu, nasze Patki, Dąbskie itd. nie mogą pojąć i przyswoić sobie tej odrobiny egoizmu narodowego, któraby można ująć w przysłowie ludowe: „Bliższa koszula ciała niż sukmana". Nie są oni i w sprawie górnośląskiej bez winy.

J. Rączy.

Farbowane lisy.

Często zdarza się, że gdy przyjedzie się do obcego miasta na zakupno, mimowoli wchodzi się do sklepu żydowskiego, gdyż szyld był o polskiem nazwisku. Dopiero po wejściu do sklepu kupujący spostrzega, że został oszukany. I cóż tu robić? O ile jest to człowiek zasad i stały, wycofa się bez namysłu i pójdzie do sklepu katolickiego, człowiek zaś słabej woli zaraz się złamie i krępując się żydem kupi u niego potrzebny towar. Ten słaby człowiek padł ofiarą fałszywego szyldu, na którym był i napis i nazwisko polskie choć za ladą sklepową stał żyd pejsaty.

Podobnie fałszywym szyldem jest nazwa tak zwanych stronnictw ludowych. Jest ich u nas kilka o różnych przydomkach. I tak: Polskie stronnictwo Ludowe „Piasta", „Wyzwolenia", „lewicy" to znowu Okonia czy Dąbala. Każde z tych stronnictw mówi o sobie, że ono jedyne reprezentuje lud polski i że każdy chłop na wsi to już tylko do nich z urodzenia należy. Najkrzykliwszem dzisiaj stało się stronnictwo „Piasta" mające dziś władzę i rządy w rękach z prezydentem ministrów p. Witosem na czele. Agitatorzy czy też posłowie tego stronnictwa nauczyli się porównywać siebie z ludem polskim. Taki agitator czy poseł krzyczy: my, ludowcy, to lud, to te szerokie warstwy chłopa i t. d. Otóż w imię prawdy te głupie przechwałki „Piastowców" trzeba koniecznie sprostować. Na 400 posłów, wybranych do Sejmu weszło „Piastowców", przeważnie wybranych w dawnej Galicji, 44 posłów. Ci „Piastowcy" galicyjscy to wybrani zostali przy pomocy jeszcze dawnych starostów i cesarsko-królewskich urzędników. Ale mimo takiego poparcia i wściekłej agitacji przecież jeszcze bardzo wielu posłów zostało wybranych z innych stronnictw. Więc nawet i w Galicji nie wszystek lud za nimi głosował. Dopiero potem w Sejmie już udało się „Piastowcom", ponieważ są sprytni i nauczyli się różnych sztuczek w Wiedniu od Austrjaków, przeciągnąć kilkudziesięciu posłów z Królestwa, co weszli do Sejmu pod znakiem „Wyzwolenia". Dopiero przez to „Piastowcy" wzrośli w siłę i liczą obecnie do 80 posłów w Sejmie. Ale czy i teraz mogą mieć prawo wołać, że oni to lud? Chyba każdy przyzna o ile nie jest zaślepiony, że i tych pozostałych przeszło 300 posłów także nikt inny nie wybierał, lecz chłopi, wybierał lud polski. Dalej zapytajmy, czy chłopi w Poznańskiem, którzy ani jednego ludowca nie wybrali i na przyszłość nie wybiorą — to oni do ludu polskiego się nie liczą? A czy znowu tu w Królestwie gdzie większość chłopów głosowała za Związkiem Ludowo-Narodowym, to ci chłopi według „Piastowców" do kogo należą, czy nie do polskiego ludu?

Przy wyborach największą liczbę posłów przeprowadził Związek Ludowo-Narodowy bo 121 posłów. I jasnem jest, że Związek mógł powiedzieć, że ma za sobą lud całej Polski, bo to byli i są posłowie ze wszystkich dzielnic i z najdalszych krańców Polski, a nie z jednej dzielnicy wyszli, jak „Piastowcy". A że część posłów ze Związku wystąpiła, to nie wina Związku, lecz tych posłów, którzy dali się uwieść „Piastowcom" czy innym i poszli na honory i zaszczyty, a może chcieli na wzór „Piasta" robić geszefta, a w Związku trzeba było uczciwie i rzetelnie dla dobra całego Narodu pracować!

Chcesz zapewnić sobie
dobrodziejstwa
REFORMY ROLNEJ?
Składaj gotówkę
na zakup inwentarza
W POCZTOWEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI
Wszystkie urzędy pocztowe wydają książeczki
oszczędnościowe. - - Wkłady oprocentowane.

Przeciw spekulacji

(Wniosek nagły posła Stanisława Szymańskiego i innych (Związek Ludowo-Narodowy) w sprawie zapewnienia rzemieślnikom i kooperatywom rzemieślniczym pierwszeństwa w nabywaniu objektów przemysłowych, prowadzonych dotychczas przez wojsko).

Znaczna część zakładów fabrycznych, bądźto wytwórczych, bądź reparacyjnych, powstałych w czasie wojny i przez wojsko prowadzonych — przechodzi obecnie w stan likwidacji.

Ponieważ istnieje uzasadniona obawa, że po to dobro państwowe wyciągną chciwie ręce spekulanci i dorobkiewicze wojenni, dlatego należałoby zastrzedz prawo pierwokupu tych objektów dla rzemieślników, których warsztaty zostały zniszczone przez wojnę, lub którzy skutkiem służby w wojsku ponieśli szkody pośrednie.

Wobec tego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa Rząd: aby przy rozsprzedaży likwidujących się zakładów wojskowych przemysłowych zastrzegł pierwszeństwo kupna tychże dla rzemieślników, którzy skutkiem wojny ponieśli bezpośrednie, lub pośrednie szkody w swych warsztatach, względnie dla kooperatyw rzemieślniczych.

Gdzie się podział raport?

Wniosek nagły posła ZAMORSKIEGO i kolegów ze Związku Ludowo-Narodowego w sprawie organizacji Policji Państwowej

Ze wszystkich stron kraju, zwłaszcza zaś z Kresów, nadchodzą skargi na postępowanie Policji Państwowej. Zarzuca się jej nadmierną liczbę urzędników, samowolę, współdziałanie w nadużyciach, niewykonywanie obowiązków, lub też spełnianie funkcji, do policji nie należących. Równocześnie zaś tłumaczy się, że policja polska jest zorganizowana na wzór angielski, który nie odpowiada polskim potrzebom.

Tymczasem jest rzeczą wiadomą, że dwaj **angielscy generałowie**, którym powierzono zorganizowanie polskiej policji państwowej, **zdali sprawę** ze swojej pracy, tudzież z doświadczeń i spostrzeżeń przy niej poczynionych, **w osobnym raporcie, który** jednak dotychczas **nie wydostał się z biura prezydjalnego Komendy Policji Państwowej nawet do wiadomości rządu.** Spostrzeżenia tych doświadczonych cudzoziemców mają jednak wielkie znaczenie i być może, że znajdują się w nich wskazanie przyczyn, jakie nie pozwoliły na należyte zorganizowanie i wyszkolenie polskiej policji.

Dlatego podpisani stawiają wniosek nagły:

Sejm wzywa Rząd, ażeby przedłożył Sejmowi **raport Misji angielskiej**, powołanej do organizacji polskiej Policji Państwowej.

Warszawa, dnia 28 czerwca 1921 r.

---

85 wagonów jaj daje rząd bezpłatnie.

Wniosek nagły posła ZAMORSKIEGO i kolegów ze Związku Ludowo-Narodowego w sprawie nadużyć w państwowym Urzędzie zakupu artykułów pierwszej potrzeby (PUZAPP).

P. U. Z. A. P. P. zawarł był 17 maja 1920 r. umowę z Józefem Gerstensangiem o dostarczenie o dostarczenie pewnej ilości jaj, z których część miała być zakonserwowana przez kalcyonowanie w wapnie. P. Józef Gerstensang jest szefem i jedynym właścicielem „Warszawskiej Centrali Skupu Jaj" i jako taki **złożył kaucję 25 tysięcy Mkp. na zabezpieczenie wielomiljonowych interesów na rachunek Skarbu Państwa.** Do listopada 1920 r. p. Gerstensang zakalcyonował 10 wagonów jaj, których jednak P. U. Z. A. P. P. owi nie dostarczył. Nie mniej otrzymał już w czerwcu 1920

roku sumę **2,400.000 marek za ten niedostarczony towar.** Co dziwniejsza, to fakt, że pan ten, który **miał Rządowi dostarczyć jaj,** wkrótce otrzymał od P. U. Z. A. P. P. u 83, a jak inni mówią 85 **wagonów jaj,** bez umowy piśmiennej i bez oznaczenia ceny, a co najważniejsza, **że za wiedzą** i zgodą kierownika działu nabiałowo-eksportowo-importowego p. **Stefana Gałeckiego, wziął te z górą 80 wagonów jaj na swoją własność, nie zapłaciwszy nic za to do Skarbu Państwa. Zamiast zatem dostarczać Rządowi tego artykułu żywności, pobierał go od Rządu bezpłatnie.**

Kierownictwo P. U. Z. A. P. P. u tak się związało z monopolistą jajczarskim Gerstensangiem, że **odrzucało wszystkie inne oferty kupców,** znacznie korzystniejsze co do cen na papierze, ponieważ, jak to oświadczył p. **Gałecki Eusterze Muszkatblatt, „jest z nim w stosunkach handlowych".**

Niezrozumiałą też jest **jakaś umowa niespisana,** na podstawie której monopolista jajczarski **za każde 100 skrzyń z jajami,** dostarczonemi dla wojska lub szpitali, otrzymywał zezwolenie na **wywóz za granicę 110 skrzyń,** po cenie o 15 procent wyższej do Wiednia, a o 30 procent wyższej do Szwajcarji na frachty P. U. Z. A. P. P. u. Z powodu oporu kolejarzy, którzy raz zatrzymali w Herbach 4 wagony jaj, eksportowanych za granicę, zdołano wywieźć zaledwie 51 wagonów jaj do Wiednia, a 1 wagon do Anglji i 220 skrzyń do Szwajcarji. **Na każdym wagonie,** wywożonym za granicę, **zarabiała firma Gerstensang około 8 miljonów marek.**

Przeszłość tej firmy jest znamienna. Za czasów okupacji niemieckiej spółka nosiła nazwę „Eksport jaj" i składała się z dwóch braci **Gerstensang, Simona Siemiobyckiego i Palucha Rubina. Z ramienia tych okupantów** skupywała ta spółka **ser, masło i jaja i wywoziła je masowo do Niemiec,** ogładzając **Warszawę.** Spółka przekształciła się na „Centralę" wreszcie na „Eksport Jaj" z braćmi Gerstensang, nakoniec przeszła na wyłączną własność Józefa Gerstensanga, jako **„Warszawska Centrala Skupu Jaj".**

Kiedy z upoważnienia P. U. Z. A. P. P. u spółka ta zaczęła eksportować jaja za granicę, cena jaj **poskoczyła** w Warszawie w lecie od lipca do listopada 1920 r. **o 200 procent,** a potem zupełnie zabrakło jaj na jakiś czas w mieście. — Wszystkie te interesa skombinowane z ogładzaniem stolicy, podbijaniem cen i spekulacją walutowa, wymagają **surowego śledztwa.**

Dlatego podpisani stawiają wniosek nagły:

SEJM wzywa:

a) Najwyższą Izbę Kontroli Państwowej, ażeby przeprowadziła dokładne zbadanie rachunków **P. U. Z. A. P. P. u** i zdała Sejmowi sprawę z wyników;

b) Rząd, ażeby zarządził **postępowanie sądowo karne przeciw winnym nadużyć.**

Warszawa, dnia 30 czerwca 1921 r.

Propaganda socjalistyczna na koszt państwa.

Wniosek nagły posłów Związku Ludowo-Narod. w sprawie drukarni przy ul. Wareckiej L. 7. w Warszawie.

W nocy z dnia 11 na 12 listopada 1918 roku p. **Feliks Perl,** redaktor **„Robotnika"** i obecnie **poseł sejmowy,** oraz p. W. Narkiewicz-Jodko, obecnie **poseł Rzeczypospolitej w Konstantynopolu** działając w imieniu centralnego komitetu robotniczego Polskiej Partji Socjal. **wlamali się z gronem ludzi uzbrojonych do drukarni dziennika** „Godzina Polski" przy ul. Wareckiej, biorąc ją w swoje posiadanie. Pismo „Godzina Polski" założył jak wiadomo, osławiony działacz górnośląski, Ad. **Napieralski,** prowadząc je w duchu niemieckim, za pieniądze, przz rząd niemiecki udzielone. — **Socjalistyczny gabinet p. Moraczewskiego,** zamiast zarządzić przejęcie drukarni w zarząd państwa, sprawców zaś włamania wydać w ręce sprawiedliwości, **zamknął oczy na bezprawie,** owszem zaopiekował się nimi, stawiając przed drukarnią **posterunek** t. zw. milicji ludowej. — W przededniu swego ustąpienia, dnia 16 stycznia 1919 roku **rząd p. Moraczewskiego nakazał uchwałą rady ministrów zajęcia mienia byłej „Godziny Polskiej", a na kuratora rządowego** powołał przezornie członka centralnego komitetu P. P. S., p. Kaz. **Pużaka,** (obecnie posła na Sejm), który pozbawiony widocznie również poczucia prawnego, **wydzierżawił towarzyszom swoim drukarnię** świetnie i na ogromną skalę urządzoną za 12 tys. **marek rocznie.** Tymczasem Napieralski oddał w końcu 1919 roku **sprawę** sądowi (Langgericht) w **Berlinie,** który przysądził Napieralskiemu za wartość drukarni i stracone korzyści kwotę **4 miljony 737 tysięcy 681 marek niemieckich,** w styczniu zaś w 1920 roku Napieralski, na mocy wyroku sądowego odebrał je z „Preusische Seehandlung", gdzie były złożone **pieniądze Państwa Polskiego. Rząd polski dopiero po wyegzekwowaniu wymienionej sumy dowiedział się o sądzie i wyroku. Minister skarbu, p. Steczkowski, chcąc** zapewne uprawnić rzecz całkowicie, wszedł za pośrednictwem adwokata Czapli w Bytomiu, w porozumienie z Napieralskim, załatwiając w ten sposób sprawę przejścia **drukarni „Godziny Polski" na własność Państwa Polskiego.** Socjaliści jednak **nie zwrócili** drukarni Państwu Polskiemu.

Tymczasem na komisji skarbowo-budżetowej, przy rozważaniu drugiego preliminarza budżetowego, stwierdzono, iż wszystkie drukarnie, działające pod zarządem drukarni państwowych, załatwiają zaledwie trzecią część ogólnych zapotrzebowań ogólnych urzędów państwowych. Pomimo to czytamy dalej w sprawozdaniu referenta tej komisji, dr. S. Rottermunda, — „z lekkiem sercem

pozbyto się tej drukarni przy ul. Wareckiej, wydzierżawiając ją, czy też oddając w użytkowanie redakcji jednego z pism P. P. S. („Robotnik"); ciekawem jest, że w żadnej części budżetu nie znajdujemy śladu, ile rząd otrzymuje dochodu z powyższej dzierżawy. stwierdzono natomiast, iż rząd polski równocześnie ponosi wielkie koszta procesu... w Berlinie; podobno cały nadzór nad powyższą zasekwestrowaną drukarnią wyjęto nawet z pod kompetencji Min. Przem. i Handlu i przekazano Min. Spr. Wewn.; pomijając nawet— tak kończy referent budżetu Prezydjum Rady Ministrów — przypuszczalne straty na tenucie dzierżawnej, papierze i t. p. nie sposób jednak przejść do porządku dziennego nad lekkomyślnem ze strony rządu pozbyciem się tak potrzebnego dla Państwa warsztatu, jakim w dzisiejszych czasach są drukarnie".

Wobec powyższego komisja skarb. budżet. specjalną uchwałą w sprawie drukarni przy ul. Wareckiej 7 wezwała rząd, aby jak najspieszniej oddał ją do dyspozycji ogólnego zarządu drukarni państwowych. Wezwanie to przebrzmiało bez echa. Od tego czasu upłynęło znowu blisko 8 miesięcy. Wprawdzie w tym czasie prokuratorja generalna Rzplitej przedstawiło podobno Radzie ministrów wnioski w sprawie czynności posła Purzaka, jako „kuratora" ze strony Państwa nad drukarnią przy ul. Wareckiej, oraz w sprawie przekazania jej zarządowi drukarni państwowych. Wprawdzie tą sprawą zajęła się również Najwyższa Izba kontroli państwa, która jednak nie otrzymała dotąd odpowiedzi z prezydjum rady ministrów, bo i rady ministrów, dopiero teraz po otrzymaniu referatu z min. spraw wewn., ma sprawę drukarni omawiać: Tak ją się omawia od 18 listopada 1918 r., a zamówienia państwowe drukuje się w prywatnych drukarniach. Czas już doprawdy położyć kres tej skandalicznej gospodarce, która, poczęta przez włamywaczy i ulegalizowana w ciasnym kółku towarzystwa wzajemnego przebaczenia, wyrządziła skarbowi Państwa polskiego straty wielomiljonowe. Wobec powyższego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa rząd, aby drukarnię przy ul. Wareckiej 7 oddał nareszcie jak najprędzej do dyspozycji ogólnego zarządu drukarni państwowych.

Warszawa, dn. 1 lipca 1921 r.

OD REDAKCJI.

Następny numer naszej gazety zostanie w całości poświęcony Zjazdowi Związku Ludowo-Narodowego w Częstochowie. Podamy w nim obszerne i jak najdokładniejsze sprawozdanie ze Zjazdu, aby wszyscy nasi zwolennicy i przyjaciele polityczni mogli mieć jasny obraz wielkich chwil, jakie przeżyło w dniu 3 i 4 lipca b. r. nasze stronnictwo w Częstochowie u stóp Jasnej Góry.

W sprawie przesyłek z Ameryki.

Poseł Szymański otrzymał następujący list od Min. poczt i telegrafów:

Szanowny Panie Pośle!

W sprawie zalegania paczek amerykańskich w Gdańsku poruszonej przez p. Posła mam zaszczyt donieść, co następuje:

Według dat statystycznych z I. kwartału b. r. nadchodzą do Gdańska paczki amerykańskie przeciętnie 4 razy miesięcznie po około 7500 sztuk.

Nadchodzą one w worach po przeciętnie 5 w jednym worze.

Praca, której paczki amerykańskie wymagają składa się z ich przeliczenia, zbadania ich stanu zewnętrznego, zaopatrzenia przepisanemi nalepkami pocztowemi, konsygnowania i podzielenia na sortownie tych paczek w Poznaniu, Toruniu, Tarnowie i Przemyślu. Paczki dla kresów wschodnich wysyła się do Warszawy wzgl. Wilna.

Obecnie załatwia się 250 do 300 worów, licząc zatem przeciętnie 5 paczek na jeden wór, wypada od 1200 do 1500 sztuk dziennie.

Obecna zaległość ich w Urzędzie Ekspedycyjnym w Gdańsku wynosi około 13.000 paczek. Jest ona normalna. Sprawność pracowników Urzędu Eksp. w Gdańsku jest coraz większą, gdyż pomimo zwiększającego się napływu bieżąca zaległość ich utrzymuje się na tej samej wysokości.

Szybsze wyprawianie ich napotyka na znaczne trudności lokalne i personalne. Siły, zajęte przy opracowaniu paczek amerykańskich są to przeważnie osoby miejscowe najmowane, nie władające w zupełności językiem polskim i nie znające dokładnie geografji pocztowej.

Usunięcie tych przeszkód, do których dołączają się trudności w przewozie ich kolejowym, Ministerstwo poczt i telegrafów ma ustawicznie na uwadze i dąży stale do zwiększenia sprawności w odprawie wspomnianych paczek.

Sikawki pożarne, ogrodowe, wodociągi i pompy oraz **wiercenie studzien**

dostarcza i buduje

Firma Inż. JÓZEF SCHROLL

Kraków, Pawia 8/10. Telefon Nr. 1069.

Kosztorysy bezpłatnie.

Korespondencje.

UROCZYSTOŚĆ STOJAŁOWCZYKÓW.

Jaworzno.

We środę dnia 29 czerwca b. r., w trzechletnią rocznicę poświęcenia pomnika ś. p. Ks. Stojałowskiego, zebrali się obywatele miasta po nabożeństwie

u stóp pomnika, aby uczcić pamięć wielkiego bojownika o wolność ludu polskiego. Pierwszy przemówił prezes Bratniej Pomocy p. Koczur, przedstawiając męczeńskie życie ś. p. Ks. Stojałowskiego i głosząc serdeczną miłość, jaką lud otacza jego pamięć. Następnie mówił poseł nasz Tadeusz Tabaczyński, kreśląc program Ks. Stojałowskiego, odnośnie do obecnych czasów i podnosząc wysoko znaczenie tego faktu, że Związek Ludowo-Narodowy prowadzi swoją działalność w myśl tych ideałów, za które walczył i umarł Ks. Stojałowski. Podczas przemówienia posła Tabaczyńskiego wielu słuchaczów miało łzy w oczach ze wzruszenia.

Potem rozwinął się pochód przez miasto z muzyką na czele, który odprowadził „sztandar Stojałowczyków“ do Bratniej Pomocy.

W lokalu Bratniej Pomocy odbyło się poufne zebranie członków Związku Ludowo-Narodowego z referatem posła Tabaczyńskiego, a o godzinie 3 po południu zaś publiczny wiec, pod przewodnictwem p. Stolarskiego, na którym poseł złożył nam sprawozdanie sejmowe. Stojałowczyk.

KÓŁKO ROLNICZE.

Krasne ad Grzymałów.

Piszę i ja do naszej gazety, bo nie było nic o nas w niej jeszcze. Jest tu Kółko Rolnicze, a w niem były młynarz Fr. Zajączkowski, który uprawia pasek. gorzej jak żyd; wstyd, że tak jest, bo szyldu Kółka dla paskarzy nie wolno nikomu odstępować. Dawniej, przed wojną, prowadzili Kółko wszechpolacy, to było dobrze. Dziś inaczej. Ma się wznowić Kółko stare, bo pomyśleli o tem ci, którzy wrócili z Ameryki. Głupcy z pod „Piasta“ i frondy „Kurjera Lwowskiego“ nie pomyśleli o tem.

SPRAWOZDANIE POSELSKIE.

Wyszatyce w maju.

Niechętnie do nas przyjeżdżają posłowie. Czemu— spytacie? Ano wieś nasza podczas wojny zupełnie spalona, tylko w części za czasów austrjackich odbudowana, nie wabi posłów. Podczas wyborów posłowie „Piasta“, chcąc zyskać głosy Wyszatyczan, obiecywali odbudować nie tylko domy, ale nawet najmniejsze komórki. Lecz obiecanka została tylko obiecanką. Obecnie nie ma ani posłów, ani domów. Więc serdecznie ucieszono się, kiedy do nas zjechał poseł Tarnawski razem z Szczepanem Sawickim, posłem ziemi płockiej, który swojem przemówieniem tak sobie ludzi zjednał, że garnęli się do niego jak do swego. A próśb i żalów mieli Wyszatyczanie do posłów wiele. Oto od lat trzech czeka ludność tutejsza na dokończenie komosacji wsi; tymczasem ani rusz, nie można się doczekać na geometrę, który codziennie z Przemyśla wyjeżdża, a nigdy nie może dojechać. Pośpiech wskazany, gdyż część ludności mieszka w lepiankach razem z bydłem. Poseł Sawicki nie mógł z tego powodu dać słów oburzenia na nasze odpowiedzialne władze, którę dopuszczają się takich zaniedbań. Obaj posłowie przyrzekli niedolę Wyszatyczan przypomnieć odpowiednim czynnikom.

Przewodniczący wiecu złożył obu posłom serdeczne podziękowanie za przyjazd i rady.

Z RUCHU W KĘTACH.

Dnia 19 czerwca b. r. odbyła się w Kętach k o l o s a l n a manifestacja publiczna, jako uroczystość założenia Koła Związku Ludowo-Narodowego.

Rano o godz. 9 odbył się pochód z pod lokalu Związku Lud.-Narod. do kościoła; uroczysta Msza i kazanie ks. Wądolnego o miłości Ojczyzny. O godz. 12 wiec na rynku, na którym przemawiał nasz delegat prof. Szczerba i p. Leszczyński, sekretarz Koła kętskiego. Po południu festyn w lesie w Podlesiu i zabawa z tańcami wieczorem. Wiec zgromadził wszystko, co żyło w mieście i bliskiej okolicy. Przebieg cały wielce podniosły i bez zamącenia. Udział był tak wielki i przygniatający, że towarzysze nie śmieli nawet zaznaczać swej obecności.

OBURZAJĄCE!

Rdzawa.

Z początkiem czerwca b. r. wybraliśmy się gromadnie do Częstochowy z pielgrzymką do Najśw. Panny Marji. Tymczasem w Częstochowie spotkało nas dwóch kolejarzy, widocznie socjalistów i obrzucili nas taką masą wyzwisk podlych i niskich, jedynie za to, jak się okazało później, że przyjechaliśmy do Jasnej Góry. Fakt ten musimy napiętnować, bo najlepiej ilustruje on działalność socjalistyczną i jej właściwą treść. Pątnik.

Posyłając prenumeratę pamiętajcie o funduszu prasowym.

KRONIKA.

ODROCZENIE WALNEGO ZJAZDU TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ. Zapowiedziany na 10 i 11 lipca b. r. Walny Zjazd T. S. L. do Lwowa, został przełożony na 11 i 12 września b. r., z powodu Zlotu Sokołów w dniach 9—12 lipca b. r., w którym członkowie Kół T. S. L. biorą masowy udział.

TRAKTAT Z RUMUNJĄ został ratyfikowany t. j. przyjęty i zatwierdzony przez Sejm polski.

MINISTER SKIRMUNT wygłosił do przedstawicieli prasy swój program, w którym podkreślił konieczność porozumienia się z Czechami i prowadzenia w Polsce polityki pokojowej, a nie ciągle wojennej.

LIKWIDACJA POWSTANIA GÓRNOŚLĄSKIEGO. Dnia 28 czerwca b. r. na podstawie wspólnego porozumienia się, cały obszar Górnego Śląska opuściły tak wojska powstańcze, jak i bandy niemieckie, a ich miejsce zajęły wojska koalicyjne. Wycofywa-

nie się powstańców ma się już w tym tygodniu ku końcowi. Co dalej wyniknie, niewiadomo jeszcze.

OFICEROM POLSKIM wolno chodzić po cywilnemu poza służbą. Krok ten władz wojskowych należy jak najostrzej potępić, ze względu na zbliżające się wybory; wojskowi nie będący w mundurach, będą mogli łatwo agitować, co wniesie fermenty polityczne do wojska. Ale takie te już nasze Dowództwa — socjalistyczne!

OSOBOWA TARYFA KOLEJOWA została podniesiona o 50% od 1 lipca b. r.

MINISTREM SPRAW WEWNĘTRZNYCH w Warszawie został p. Raczkiewicz na miejsce p. Skulskiego.

RZĄD WŁOSKI podał się do dymisji. Powodem tego było głosowanie w parlamencie włoskim nad polityką spraw zagranicznych, w którem rząd otrzymał wotum zaufania tylko 34 głosami więcej. U nas, w Polsce, rząd rządzi skoro ma dwa lub trzy razy mniej głosów i popiera go mniejszość. Nazywa się to parlamentarnym sposobem rządowem. P. Witos nie przebiera w środkach, byle rządzić.

Z POWODU NIEPŁACENIA PODATKÓW. W ministerstwie skarbu odbyła się konferencja z udziałem delegatów ministerstwa i instytucji gospodarczych w celu omówienia spraw, związanych z opłatą podatku od dochodu.

Wiceminister Rybarski zagaił posiedzenie, wskazując na to, że podatnicy nietylko nie płacą podatków, ale nawet nie wypełniają deklaracji. Rząd uważa taką obstrukcję za niedopuszczalną i będzie występować przeciw winnym z całą surowością ustawy, przewidującej nietylko grzywny ale i kary wolnościowe.

SPRAWA POBORU WOJSKOWEGO WE WSCH. MAŁOPOLSCE. Wydział prasowy ministerstwa S. W. komunikuje następujące rozporządzenie ministra S. W. gen. por. Sosnkowskiego: We wschodniej Małopolsce nie są dotychczas óbjęte poborem osoby narodowości ruskiej, niemieckiej, oraz żydowskiej. Religja powyżej określonych osób nie odgrywa żadnej roli przy stosowaniu ulg wojskowych. W szczególności obojętną jest rzeczą, czy dana osoba jest wyznania grecko-katolickiego, względnie czy przeszła na wyznanie gr. kat. Zmiana wyznania nie może przeto pociągnąć za sobą ulg i wyjątków przy poborze i odbywaniu powinności wojskowej.

NOWY BISKUP TARNOWSKI. Proboszcz w Suchej ks. dr. Edward Komar został mianowany przez stolicę apostolską biskupem sufraganem w Tarnowie.

JEŃCY POLACY W ROSJI. Wróciła do Lwowa przedostatnia partja jeńców z obozu koncentracyjnego Czugujew w Gubernji Charkowskiej. Jeńcy opowiadają o swych strasznych przeżyciach w tym obozie. Dość wspomnieć, że z pośród liczby 5.200 jeńców, którzy się znajdowali w obozie, zmarło 4.000 żołnierzy, a tylko 1.200 powraca do kraju.

WYLEW RZEK W MAŁOPOLSCE. W wielu miejscowościach we wschodniej Małopolsce wezbrane rzeki zalały okolice tak, że musiano zmniejszyć albo i przerwać ruch na kolejach. Na Dniestrze podniosła się woda o 2 metry wyżej, niż zwykle, rzeka Świeca (dopływ Dniestru) wezbrała na 4 metry z górą nad zwykły poziom, a rzeka Stryj zalała część miasta Stryja.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Stanisław Stokłosa, Wieliczka 300 M. — Franciszek Paluch, Podgórze 25 M. — Jan Jastrzębski, Brzezinka 25 M. — Marcin Młynarski, Tryńcza 10 M. — Stanisław Birecki, Przysietnica 25 M. — Ks. Adam Orłowski, Tyrawa Wołoska 25 M. — Wojciech Kwiatkowski, Pilzniomek 25 M. — Piotr Stan. Bałoń, Równe 25 M. — Stanisław Wojtoń, Jodłówka 30 M. — S. Głuszek, Majdan 10 M. — Kazimierz Bawoł, Laszki 25 M. — Michał Żurowski, Wasylkowce 10 M. — Emil Czaczka, Zarwanica 20 M. — Franciszek Fabia, Podlasy 25 M. — Franciszek Waluś, Międzybrodzie lipn. 25 M. — Urban Jurecki, Polanka Wielka 25 M. — Wojciech Kocoł, Trzebinia 50 M. — Jan Majewski, Strażów 50 M. — Józef Król, Sanok 30 M. — Jan Gas, Żerkowice 15 M. — Jan Gaj, Górki 25 M. — Ludwik Brodek, Kraków 15 M. — Jan Marcinek, Rzeszów 25 M. — Ks. Antoni Wyrobek, Kamionki W. 25 M. — Jan Ćwiertnia, Odoinów 75 M. — Władysław Błoński Filipkowce 10 M. — Józef Burger, Rudniki 23 M. — Ks. Franciszek Mynarski, Skałat 50 M. — Ambroży Biskup, Tyrawa Wołoska 30 M. — Franciszek Sendera, Spytkowice 100 M. — Jan Tranczyk, Górka 25 M. — Szczepan Lis, Kliszów 50 M. — Błażej Pawłowski, Chomranice 25 M. — Michał Krukar, Rymanów 20 M. — Jan Kostka, Kozy 25 M. — Dr. Leonard Tarnawski, Przemyśl 1.000 M. — Michał Pawlikowski, Medyka 1.000 M.

NA POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH: Ks. Leon Pyzikiewicz, Rzochów 80 M.

W NRZE 26-TYM umieszczono mylnie w rubryce składek na Górnoślązaków szereg kwot, które były przeznaczone na fundusz prasowy, co niniejszem prostujemy, a mianowicie na fundusz prasowy nadesłali: Jan Banaś, Grobla 25 M. — Stanisław Wojkowski, Kobyle 100 M. — Ks. Jan Deneka, Wesoła 45 M. — Wojciech Bereś, Trzebowisko 25 M. — Kazimiera Hendzlówna, Stawisko 50 M. — Franciszek Langer, Podłęże 50 M. — Składka w Ochojnie G. i D. 150 M. — Ludwik Młynek, Siercza 500 M.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Franciszek Orzechowski. Za liczne artykuły dziękujemy, ale prosimy o ujmowanie krótsze treści, gdyż ze względu na ogromny nadmiar materjału, zmuszeni jesteśmy wiele rzeczy dobrych, ale za długich, odrzucać. Prosimy też o pisanie atramentem i po jednej stronie kartek. **Jan Dereń.** List otrzymaliśmy i dziękujemy. Prosimy o częstsze. **Franciszek Wilk.** Umieścimy bardzo chętnie i prosimy o korespondencje w najbliższym czasie. **Jan Miś.** Oburzenie i uwagi pana o naszej lewicy są uzasadnione. Ale wiara jest z nami w zwycięstwo! **10 metrów kwadratowych** ma grządka 5 m. długa a 2 m. szeroka. Kwadrat o boku 10 m. ma powierzchni 100 metrów kwadratowych

CEPY

:: DODATEK HUMORYSTYCZNO-POLITYCZNY ::

HUMOR.

W jednym z numerów ś. p. „Jedności Chłopskiej" jest obrazek, przedstawiający ks. Okonia, chłostającego posła Stapińskiego i Witosa, a obok taki wierszyk:

DWAJ OPĘTAŃCY

albo „Wypędzenie Djabła z Wincentego Witosa i Jana Stapińskiego".

Oto Wasi bracia „zbawcy"
Z Sejmu dwaj ustawodawcy!
Pierwszego poznacie z nosa
Jaśnie „Dziedzica" Witosa,
Drugi z pieniędzmi, niby Biliński..
Toć to przecie Jaś Stapiński!!
A trzeciego, który kropi
W całej Polsce znają chłopi.
Któż Okonia nie zna księdza?!...
Djabła z obu on wypędza...
Ma go pierwszy w pańskim dworku!...
Drugi zaś w pękatym worku!...

Autor „Chłopskiej góry".

Z treścią można się zgodzić, lecz dlaczego ks. Okoń pod tym wierszykiem nie napisał „przygadywał kocioł gracy, a oba są jednacy", lub „przygadywał kocioł garnkowi, a sam smoli", albo:

„A ksiądz Okoń też paskuje,
I o dworku przemyśluje".

Góral od Żywca.

PATRJOTYZM.

Kiedy Ojczyzna, była w niewoli,
Patrjotyzmu kwitł w Polsce kwiat,
Bo go krwią, męką, łzami niedoli,
Siał w polskich sercach, Rus, German, kat.
Dziś gdy Ojczyzna, wolna powstała,
Znikł patrjotyzm z dusz polskich, warg,
Polska się pastwą, krytyki stała,
Tysiącznych naszych, wymagań, skarg!...

Jantek z Bugaja.

ŻARTY.

Babia góra jak donosi telegram „Kurjerka", już od ośmiu miesięcy jest w stanie błogosławionym. Z tego powodu wycieczki na Babią górę są wzbronione. Oby tylko jak niegdyś myszy nie porodziła! Ojcem ma być, jak twierdzą górale, Krywań, a płód Babiej góry, gdy będzie rodzaju męskiego, otrzyma imię premiera Witosa, Wincenty.

Jan Stapiński, który na polu oświaty ludowej położył dużo zasługi, ponieważ budził lud polski z uśpienia, łupieniem z niego skóry, ma ustąpić swoje stronnictwo Putkowi, który również zdradza wielkie zdolności łupienia skóry z chłopów, ale także blagując, potrafi łupić się, jak to mówią „na cały pysk".

Z powodu strajku zecerów we Lwowie, wyzdychały we Lwowie wszystkie dziennikarskie kaczki.

W ugodzie z żydami, pomiędzy innemi żądaniami, żądają żydzi, aby rząd polski wybudował rafinerję czyszczenia wieprzowej kiełbasy, szperki na wyrób koszerny. Witos żądaniu temu jest przychylny.

Najlepsze
Wirówki (Centryfugi) do mleka
sprzedaje
Franciszek Anaszkiewicz
w PRZEWORSKU.

ILUSTROWANY
KALENDARZ POLSKI
na rok 1921
z mapą Polski wielk. 40×50 cm
jest jeszcze do nabycia w Administracji naszego Pisma, Kraków, ul. Kopernika l. 8.
Cena z przesyłką poleconą 25 M. Przy wysyłce za zaliczką o 3 M. drożej.
Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą.



Sztuczne ręce i nogi oraz szczudła
BANDAŻE dla oberwanych (bruch) w pachwinie, podbrzuszu i przeciw już opadnięciu wnętrzności w dół, dla mężczyzn kobiet i dzieci.
Bandaże i kółka maciczne. -- Prostotrzymacze przeciw zgarbieniu i t. p. Ilustrowane cenniki darmo.
M. O. Polaczek, Sambor.

WAŻNE dla P. T. ROLNIKÓW, WŁASCICIELI ZIEMSKICH

oraz PRZEDSIĘBIORSTW BUDOWLANYCH

Firma protokułowana A. BODUCH

Żywiec, Rynek 22. (Małopolska)

poleca ze swych składów w miarę zapasów tylko wagonowo posyłki na nadchodzący sezon jesienny

1. Z działów nawozów sztucznych: Superfosfat kostny, mączkę kościaną, siarczan amonowy, thomasynę oryginalną, żużle Martina, sole potasowe wysoko procentowe, kajnit, wapno nawozowe.
2. Produkty rolne: ziemniaki z ostatniego zbioru rychliki, późniejsze, pasza, kukurudza, groch, fasola, i wszelkie zboża które są we wolnym handlu.
3. Dział narzędzi rolniczych: Prowadzone pod fachowem kierownictwem, wszelkie ulepszone maszyny i narzędzia rolnicze, żniwiarki wiązałki, kosiarki, młocarnie ręczne i kieratowe z przyrządami czyszczącemi, dla małych gospodarstw, młocarnie z uniwersalnemi przyrządami, sieczkarnie ręczne i kieratowe. Kieraty kryte jedno i dwukonne Młynki do czyszczenia zboża.
4. Dział budowlany: Najlepszej jakości dachówkę ogniotrwałą, ASSBIT, WIEK, ZENIT, zamawiającym wysyłam na żądanie fachowych pokrywaczy, wapno budowlane, cement portlandzki.

Dostawę uskutecznia się odwrotnie tylko hurtownie. Chrześciańskim Spółkom, Kooperatywom, Kółkom Rolniczym oraz wprost producentom, przy większych zamówieniach umówiony rabat.

DOM ROLNICZY, Zastępstwo Prościejowskiej Fabryki MASZYN ROLNICZYCH F. WICHTERLEGO Nowy Sącz, ul. Hoffmanowej l. 1, poleca: Kieraty kryte 1 i 2 konne Wichterlego ZZl. Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego, Młocarnie kieratowe z wytrzęsaczami i sitem na kółkach przewozowych słynne IMRK Wichterlego, Przystawki uniwersalne, Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanymi Wichterlego, Młynki do czyszczenia zboża krajowe, Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA: Cenników nie wysyłamy, zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy wyczerpane.

Nadszedł transport

:: **pługów i kultywatorów czeskich** ::

Udzielamy kredytu rzetelnym gospodarzom.

:-: Waszą chłopską asekuracją jest :-:

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo Ubezpieczeń

W Krakowie, ul. Radziwiłłowska Nr. 23.

dom własny

Dlaczego ubezpieczacie się jeszcze w innych towarzystwach? Chłopi powinni wszyscy ubezpieczać swe mienie tylko w swojej „WIŚLE". — Podwyższajcie wartość ubezpieczoną bo materjały i robocizna droga. We wsi gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY" a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy lud piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji „WISŁY" a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Do Szanownych Zwolenników i Odbiorców bibułek cygaretowych „POBUDKA"

Uwiadamiam moich Szanownych dotychczasowych Zwolenników i Odbiorców, iż zarówno moja fabryka jak i dwie znane fabryki polskie tutek i bibułek, połączyły się w jeden związek pod jedną ogólną firmą:

ZJEDNOCZONE FABRYKI TUTEK I BIBUŁEK

BEŁDOWSKI, HERLICZKA, WOŁOSZYŃSKI, TOW. Z OGR. ODPOW. W KRAKOWIE.

A że znaną jest zasada „**w łączności siła**", przeto spodziewam się, że i Wy zacni moi dotychczasowi odbiorcy pochwalicie to nasze połączenie się i Wasze zaufanie, którem darzyliście moją fabrykę — przeniesiecie na nasz związek. Uwiadamiam też Szan. Odbiorców, że bibułki „POBUDKA" wyrabiamy obecnie w takiej ilości, że jesteśmy w możności dostarczać każdą ilość trafikom, Składnicom i Kółkom Rolniczym; tam ich zawsze żądajcie. Wszelkie zaś listy i zamówienia należy nadsyłać pod adresem:

ZJEDNOCZONE FABRYKI TUTEK I BIBUŁEK

BEŁDOWSKI, HERLICZKA, WOŁOSZYNSKI

Sp. z ogr. odpow. w Krakowie

Wasz stary przyjaciel BEŁDOWSKI.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Matłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie